N^ER 18.

Do Nru 69 Gazety Korres: Warsz: i Zagr: 1820.

ROZMAITOŚCI.

I.

Uwagi historyczne o dawnych Estończykach:

przez Franciszka Grzymałę.

(Ciąg drugi)

Nieludzki ucisk i żelazne iarzmo despotyzmu rządców duńskich, wprawiło w rozpacz *Estończyków*. Przekonani o swoiey słabości, byli oni posłuszni ciemiężycielom: lecz w sercu ich długo tlała iskra nienawiści i obrzydzenia ku swoim władcom. Same narodowe pieśni tego wieku i różne obrzędy ich nabożeństw wykazuią to taiemne uczucie, które długie pasmo wieków, było zaledwie w stanie przytłumić i zagładzić w ich charakterze. (d)

Religia Estończyków. Religia narodu może bydź uważana za stopień iego wykształcenia, za skazówkę iego szczególnieyszych przymiotów i skłonności. Tak *Homer*, *Hezyod* i późnieysi wieszczowie *Grecyi*, w powabnych zmyśleniach swoich wykazywali duch ludu, namiętnie lubiącego to wszystko co iest piękne; narodu kochaiącego wolność i rzeczywiście wolnego; gdyż i i bogów swoich wyobrażali niezupełnie wszechmocnemi. Pole ich religii usypane było kwiatami, czułey i miłością tchnącey poezyi; ale razem poezyi ognistey iak niebo pod którem ona rodziła się. Tak *np.* bohatyrsko-smętne pienia *Bardów*, dźwięk krwawych orężów w świątyni *Odina*, cienie przodków unoszące się w nadpowietrznych krainach, wykazuią nam bohatyrów *Ossyana* iako ludzi wychowanych w mgłach północy, mężnych, walecznych, nieokrzesanych

(d) *Pieśni narodowe czyli raczey pieśni gminu, są zawsze obrazem myślenia i czucia ludu. Pieśni naszego gminu są powiększey części miłosne, obraz zatrudnień rolniczych, a często także boiaźń i nienawiść ku panom maluiące. Tego ostatniego rodzaiu uczuć, naywięcey można znaleźdź w pieśniach ukraińskich, a szczególniey w Ukrainie zadnieprowskiey. Z pomiędzy wszystkich ludów mieszkaiących na obszerney ziemi ięzyka sławiańskiego, żaden prawie lud nie ma tak licznych pieśni i tyle w nich ducha melancholii, ile wieśniacy obu Ukrain niegdyś do Polski należących. — W czasie pobytu mego w tamtych kraiach słuchałem i przepisywałem różne historyczne pieśni, przez trubadurów tamecznych w dyalekcie kraiowym śpiewane. W pieśniach tych wędrownych śpiewaków, przypominaiących nam poniekąd dawnych rapsodów Grecyi i trubadurów południowey Francyi zawarta iest wielka część ważnieyszych wypadków i zaburzeń kraiowych; a często rozlana w nich czułość, zawsze ponura smętność i miłość niepodległości są iasnym dowodem poetyczności narodu, kochaiącego wolność, oraz klęsk i nieszczęść iakich w długiem paśmie lat doznawał. Jedną także z głównych cech tych pieśni iest iak wspominałem nienawiść (fanatyzmem duchowieństwa podsycana) ku Panom i szlachcie.*

posurych w tenczas nawet kiedy spiewali czułey miłości rozkosze. Tak nakoniec mitologiia oyców naszych *Sławian* świadczy o ich przywiązaniu do swobody i o ich płodney wyobraźni (*e*) Z Religii dawnych *Estończyków* dostrzedz można że to był lud silnie przywiązany do niepodległości: wieczne poniżenie, boiaźn i nienawiść ku zwycięzcom, pozbawiły ią wszelkiey inney cechy. Lud ten oddaiąc cześć niezgrabnym posągom, wierząc sile czarodzieystwa i gusłom, przypisywał każdemu wypadkowi nadprzyrodzoną przyczynę. J tak naprzykład w czasie zaćmienia słońca twierdzili *Estończykowie*, że ogromna żmiia pożera słońce: różnemi więc sposobami prosząc i zaklinaiąc starali się zmiękczyć ten dziwotwór, pozbawiaiący ich światła dziennego. Głównem ich bóstwem był *Oyciec starożytny* maiący nieiakie podobieństwo z *Jowiszem* rzymskim i *Coysem* greckim. Bóg ten władał piorunami, błyskawicą, burzami, deszczem i wiatrami rozrządzał (*f*) W Bibliotece kościoła luterskiego w *Rewlu* pokazywano autorowi pisma rossyiskiego o *Estończykach* niewielką drewnianą statuę bóstwa nazywanego *Ficli pucli* któremu lud ten w wiekach dawnych miał część oddawać. *Żeferson* tymże samem nazwiskiem mianuie iedno bóstwo mexykańskie: dziwna więc rzecz iest, iakim sposobem dwa ludy tak od siebie oddalone czciły iednoż bóstwo i pod tymże samém nazwiskiem? Lecz sam autor czyni uwagę że wiadomość o tym bogu na ustném iedynie opiera się podaniu, a zatem może bydź zmyślona. Zdaie się iednak że przedmiot ten zasługuie na głębsze roztrząśnienie. Sam słyszałem od kilku osób o tym posągu w bibliotece wspomnioney przechowywanym: mówiono mnie nawet o szczegółach niektórych a zwłaszcza o tem że w głębokiey skale znalezionym został. Nadto ieden światły oficer rodem Kurladczyk, który długo przebywał w *Estonii*, zapytywany przezemnie, o różnych szczegółach tyczących się dzisieyszych *Estończyków* zaręczał, iż zdarzyło mu się słyszeć między gminem dzisieyszych W ł o ś c i a n wzmiankę o tém nazwisku w powieściach gminnych i śpiewach. Jak wiele prawdy w tém wszystkiem zawiera się, nieśmiem utrzymywać pozbawiony gruntownieyszych dowodów; lecz takie badania, pomyślnym uwienczone skutkiem, wielkie możeby rzuciły światło na zaciemnioną część dzieiów wielu północnych ludów, i na słabo wyiaśnione początki ich mitologii. —

Estończycy, iak wszystkie prawie bałwochwalcze ludy Północy, mieli poświęcone gaie, znane pod nazwiskiem *Gio* w których

---

(*e*) *Los zawistny pozazdrościł nam zabytków poezyi sławiańskiey, a szczególniey pieśni* ludu polskiego *z czasów przed chrześciiańskich. Pieśń* Bogorodzica *ile dotąd wiadomo, iest pierwszą pamiątką pieśni narodowych. Z badań zacnego rodaka Pana* Chodakowskiego *spodziewać się należy wielu ważnych obiaśnień o czasach bałwochwalczych w kraiu naszym. Pan* Chodakowski *iak wiadomo z wielką pracowitoscą zbiera po różnych częściach* Polski *różne historyczne dawney* Sławiańszczyzny *pamiątki: i w pieśniach gminu szuka śladów czasów przedchrześciiańskich.*

(*f*) *Wiele północnych ludów pod różnemi nazwiskami czciło Boga z temiż prawie własnościami co był* Jowisz, *starożytny. Tak oprócz wspomnionego u* Estończyków *Bostwa* „Oyciec dawny„ *przodkowie nasi mieli swego* Iowisza *pod nazwiskiem* Jossa: *tak* Litwini *mieli Boga piorónów* Perkunas *zwanego, który miał swoią swiątynią w* Wilnie *i któremu było tyle poświęconych dębów w różnych* Litwy *okolicach.*

za nadeyściem lata rozstawiali ze słomy na podobieństwo człowieka plecione kule: modlili się do tych bóstw słomianych prosząc ich aby mieli pieczą nad ich stadami. (g) Starcowie witali wtenczas nów xiężyca następnemi słowy: „*Witam ciebie młody xiężycu! niech dni moie nie uwiędną, kiedy blask twóy się przyćmi: piękności twoiey przynoszę na ofiarę srebro a dla siebie żądam twardości i mocy żelaza.* Oprócz tego *Estończycy* z wielkim byli uszanowaniem dla gadzin i żmii przypisuiąc tym tworom władzę nad stadami i pastwiskami. — O życiu przyszłém lud ten miał wyobrażenie podobne do tego, iakie maią wyznawcy *Koranu. Estończycy* wierzyli że dusze zmarłych błąkaią się między niebem i ziemią, że maią też same potrzeby co ludzie żyiący; i że troszczą się o doli pozostałych na ziemi krewnych. Dowodem tego był u nich zwyczay obrzędowy, noszący nazwisko *Uczty umarłych.* Latem w miesiącu Sierpniu wyprzątali umyślnie izbę osobną i rozstawiali na wielkich stołach rożne pokarmy i napoie: potém cała drużyna domowa wychodziła z mieszkania, zostawuiąc samego gospodarza; który trzymaiąc w ręku palącą się błonkę, zaczynał zwoływać po imieniu wszystkich zmarłych przodków swoich, krewnych i dzieci, zapraszaiąc do siadania za stołem i do pożywania rozstawionych pokarmów. Po upłynieniu pewnego przeciągu czasu rozcinał błonkę na progu izby, prosząc mniemanych gości swoich aby dom iego opuścili i udali się wielkim gościńcem, przez obawę iżby zboża na polach niezostały przez nich stratowane. Jeśli gospodarzowi zdarzyło się widzieć przy tym obrzędzie coś nadzwyczaynego, poczytywał to on za niezawodną bliskiéy swoiey śmierci przepowiednią. (h)

Obrzędy Zaślubin. Niemniey nadzwyczaynym sposobem odbywał się obrząd zaślubienia u *Estończyków*. Młodzieniec podobawszy dziewicę, przychodził do iey oyca z prośbą o pozwolenie wéyścia w dozgonne związki z iego córką; a uzyskawszy takowe pozwolenie okradał swoią kochankę. Narzeczona łatwo zgadywała sprawcę kradzieży, przenosiła się do domu oblubieńca z pewnemi ceremoniami, i tym sposobem zostawała iego małżonką. Zwyczay ten został stopniami zarzucony po przyięciu przez ten lud wiary chrześciańskiey. — Autor nieraz wspomnionego rossyyskiego pisma zwyczay ten uważa za dowód, że w tym nieokrzesanym narodzie kradzież nie poczytywaną była za występek, będąc potrzebnym do otrzymania ręki oblubienicy warunkiem. Nie zaprzeczam temu, że lud tak nieokrzesany, iakim byli *E s t o ń c z y k o w i e* mógł nie poczytywać kradzieży za występek; kiedy dotąd znayduią się ieszcze na kuli ziemskiey dzikie pokolenia, które nietylko kradzieży ale nawet większych przestępstw nieuważaią za zbrodnie. Lecz ieśli autor żadnych innych na poparcie swego zdania niema

---

(g) *Jeden z tych świętych gaiów był na matey wyspie morza baltyckiego* Dago. *Dotąd ieszcze lud tameczny nazywa tę wyspę oddzielnym nazwiskiem* Gio-*maja.*

(h) *Ta* uczta umarłych *udawnych* Estończyków *wielkie podobieństwo ma z podobnym obrzędem* w Chinach *a zwłaszcza* w Japonii. Japonczycy *również zapraszaią duchy przodków i krewnych swoich na biesadę. Większa tylko okazałość iest w przyięciu* Japończyków; *bo oni gromadnie wychodzą z pochodniami, lampami i wszelkiego rodzaiu światłem na spotkanie duchów i podobnież odprowadzaią ich na wielki gościniec lękaiąc się aby duchy niezabłądziły i pól ich niestratowały. Dziwne choć naturalne podobieństwo w pobudkach do troskliwości* o pola swoie *obu narodów!*

dowodów, wniosek iego z tego zwyczaiu utworzony, iest żadnym a przynaymniey bardzo słabym dowodem. Bo naprzód nietylko u iednych Estończyków zwyczay ten miał mieysce: były i są inne ludy u których podobny zwyczay znany, a które iednak skryte nabywanie cudzey własności niepoczytuią za czyn oboiętny. — W czasie pobytu moiego między narodami kaukazkiemi zwyczay nieco podobny, znalazłem u iednego z pokoleń górnych, rodu Abazinów; z tą różnicą że kradzież nie iest u nich koniecznym do zaślubienia Panny warunkiem, lecz dodatkową tylko przy zaręczynach ceremoniią. Lud ten iednakże, iak wszyscy prawie, Górale Kaukazcy, którzy się niewstydzą rozboiów otwartych, pozor bitwy maiących, składaiących nawet główną część zatrudnień ich życia, lud ten mowię kradzież taiemną, zwłaszcza u rodaka popełnioną ma w obrzydzeniu. Wreszcie chcąc ze zwyczaiów podobnych, wnioski czynić podobne, przymuszeni bylibyśmy do tworzenia różnych smiesznych i mniey korzystnych przypuszczeń, nawet o niektórych ludach europeyskich a może i o nas samych; kiedy naprzykład w niektórych okolicach Polski i Litwy był przed niedawnym czasem po wsiach zachowywany zwyczay okradywania w wiliią nowego roku bliższych sąsiadów i znaiomych, zwyczay zapewne iak wiele innych, z czasów pogańskich pozostały: Kradzież w dniu tym popełniona nieuważa się za występek, byle tylko sprawca przyznał się do niey nazaiutrz. . . . . Lecz nieżyczylibyśmy sobie żeby iakiś cudzoziemski podróżo-pisarz, chciał z tego wniosek iaki wyciągać!... Wracaiąc się do opisu obrzędów ślubnych, dodać należy że przed przybyciem młodzieńca do oyca narzeczoney wprzód wysłane były dziewosłęby do Rodziców panny. Ci do domu przychodząc zaczynali od allegorycznego oświadczenia; że przysłani są w imieniu młodego z prośbą o pozwolenie szukania na ich podwórzu owcy zginioney. Jeśli się rodzice w prost na to niezgodzili — swatowie nic iuż więcey o tym przedmiocie niewspominaiąc, wracali do domu: iezeli zaś dwóznaczną iaką odebrali odpowiedź, w tenczas młodzieńcowi wolno było przychodzić do swoich teściów dla usłyszenia ostateczney woli, oyca przyszłey małżonki. Przy drugich odwiedzinach naznaczony iuż był dzień weselny. Przez ten przeciąg czasu niewolno było młodemu widzieć się ani rozmawiać ze swoią narzeczoną. Pannie młodey wszyscy znaiomi i przyiaciele dawali w podarunku po runie wełny, z którey powinna była zrobić pończochy i inną odzież do ślubu. Kiedy przyszedł dzień weselny, pannę młodą sadzono za stołem która w nayozdobnieysze iakie mieć mogła suknie odziana, miała pokrytą głowę płotnem obszernem. Po skończenem iedzeniu, nowożeńcy (nawet wśród dnia) udawali się do osobney izby z kąd po upłynieniu pewnego przeciągu czasu wracaiąc, biesiadowali noc całą z przyiaciołmi i gośćmi. Wniektórych okolicach obrzędy weselne szczególnieyszym odbywały się sposobem: i tak np. w dzisieyszym powiecie Dorpatskim nowożeńcy brali na siebie obowiązek karmienia i podeymowania gości przez cały tydzień. Lecz w ostatnim dniu tygodnia nałożywszy pełny piec i komin drew mokrych zapalali. — Dym napełniaiący izbę, dawał do zrozumienia gościom że dni biesiady skończyły się i biesadnicy mimowolnie skłonieni byli do rozeyscia się.

(Dokończenie w następuiącym Numerze)